

# Wrzeński, Wojciech

---

## "Śladami twardej drogi", Maria Zientara-Malewska, Warszawa 1966 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 422-424

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Maria Zientara-Malewska, *Śladami twardej drogi*, Warszawa 1966, Pax, ss. 288.

Instytut Wydawniczy „Pax”, znany ze swych zainteresowań dla problemów historycznych ziem zachodnich i północnych, w 1966 r. opublikował wspomnienia Marii Zientary-Malewskiej. Autorka — to doświadczona nauczycielka szkół polskich w Niemczech w okresie międzywojennym, aktywna działaczka wielu organizacji polskich i współpracowniczka „Gazety Olsztyńskiej”. Chociaż związana przede wszystkim z Warmią, pracowała także na Pograniczu i w Berlinie. O sprawach tych Zientara-Malewska pisała już kilkakrotnie, toteż do wielu z nich w omawianych wspomnieniach musiała wracać powtórnie. W barwnych, żywo napisanych wspomnieniach, w wielu momentach zbeletryzowanych, Autorka przedstawiła nie tylko swoje życie, ale uświetliła charakterystyczą całe środowisko, w którym obracała się na co dzień, znajdując miejsce nie tylko na własne doświadczenie, ale i bogate przecież tradycje rodziny Zientarów. Wielokrotnie doświadczenia życiowe Zientary-Malewskiej były tylko okazją do szerszych uogólnień, stanowiły tworzywo literackie. W książce wiele też dygresji historycznych, przy omawianiu poszczególnych wsi, czy nawet zabytkowych budowli. Wspomnienia zawierają także informacje o zwyczajach i obrzędach polskiej wsi warmińskiej, o zwyczajach związanych z codziennym życiem ludności polskiej. Porównując wspomnienia Zientary-Malewskiej z wcześniej ogłoszonymi wspomnieniami innych działaczy warmińskich, widać wyraźnie, że dostarczają znacznie więcej informacji dla zrozumienia tradycji w życiu społecznym ludności polskiej na Warmii.

Przedstawiając swoje najbliższe otoczenie, Zientara-Malewska nie zamrzymywała się tylko nad charakterystyką społeczeństwa polskiego, a na sprawy narodowościowe patrzyła często przez pryzmat różnorodnych stosunków polsko-niemieckich. Starła się ukazać mnogość wzajemnych postaw Polaków i Niemców. Pisząc o nauczycielach w rodzinnym Brąswaldzie, ukazała na konkretnych przykładach nie tylko rolę i zaangażowanie nauczycieli niemieckich w pracy germanizacyjnej, ale i proces asymilowania przybyszów, który w warunkach ówczesnej wsi na polskiej Warmii musiał oznaczać stopniowe ich polonizowanie. Równocześnie ukazywała proces germanizowania się, będący wyrazem dążenia poszczególnych osób do uzyskania wyższej pozycji w życiu społecznym.

Zientara-Malewska wychowała się w Brąswaldzie, wsi, w której przez wiele lat proboszczem był ks. Walenty Barczewski i którego postawa, szerokie zaangażowanie w polskich organizacjach zaważyło niemało na ogólnym przebiegu procesów narodowościowych w tej miejscowości. Nie jest więc dziwne, że we wspomnieniach tak wiele miejsca poświęciła charakterystyce stosunków wyznaniowych na Warmii. Widać też, że Zientara-Malewska do dnia dzisiejszego zostaje pod urokiem postaci ks. Barczewskiego. Wzbogaca naszą wiedzę o tym zasłużonym dla sprawy polskiej działaczu szczegółami nie z jego działalności politycznej, ale informacjami o postawie w życiu codziennym. Dla całych wspomnień charakterystyczne jest, że przy omawianiu postaci, które autorka lubiła, darzyła sympatią, dostrzega tylko ich zasługi, osiągnięcia, a starannie przemilcza fakty, które mogłyby rzucić na nie jakieś ujemne światło. Takie założenie zdecydowało o utrwaleniu legendy o tak szybkim powiązaniu ks. Barczewskiego z ruchem polskim, o jego roli przy zakładaniu „Gazety Olsztyńskiej”, czemu zaprzeczają wyniki badań historycznych. W partiach książki poświęconych działalności księży katolickich, związanych z ruchem polskim, wyolbrzymiona została ich rola, przy równoczesnym niedoce-

nianiu pracy świeckich działaczy polskich. Wystarczy chociażby porównać uwagi o roli księży polskich w plebiscycie, przy pomijaniu faktycznych kierowników akcji plebiscytowej (s. 122).

W omawianej książce najciekawsze partie, to wspomnienia zaczerpnięte z własnych, a przecież bogatych doświadczeń i przeżyć, jak np. relacje o pracy w szkołach polskich, opis pierwszego pobytu w Polsce (przede wszystkim w Krakowie), czy opis pierwszych miesięcy po wyzwoleniu w 1945 r. W wielu miejscach Autorka starała się jednak dać szerokie tło historyczne, nie ustrzegszy się w tych partiach przed drobnymi błędami, czy też opierając na starych tezach prac historycznych, już odrzuconych. Trzeba tu zgłosić zastrzeżenie pod adresem Wydawnictwa, które zapewne nie sięgnęło po konsultację historyka przy przygotowywaniu wspomnień do druku. Konsultacja pomogłaby dokonać drobnych poprawek, nie zmieniając w zasadzie treści książki, które jednak są konieczne z uwagi na potrzebę zachowania ścisłości historycznej. Bo trzeba pamiętać, że takie książki mają większe oddziaływanie społeczne niż źródłowe opracowania historyczne. A oto dla przykładu kilka takich błędów. Zientara-Malewska pisze o rewolucji październikowej w Niemczech (s. 121), która w rzeczywistości miała miejsce w listopadzie, o inflacji bezpośrednio po wojnie, gdy faktycznie miała ona miejsce dopiero kilka lat później. Władysława Pieniężnego nazywa niesłusznie komisarzem plebiscytowym (s. 122), a Gaylowi przypisuje pełnienie funkcji nadprezydenta Prus Wschodnich (s. 124). Pisząc o gadzinówce „Pruski Przyjaciel Ludu” pomyłkowo używa nazwy „Mazurski Przyjaciel Ludu” (s. 154), chociaż w książce zamieszczono, tylko w innym miejscu, zdjęcie tej drugiej gazety. Błędna jest podana przez Autorkę data założenia Związku Polaków w Prusach Wschodnich — 18 października 1920 r., gdyż nastąpiło to dopiero 30 listopada tegoż roku. Jan Baczewski nie był od początku powstania Związku jego sekretarzem, a dopiero po ustąpieniu Brunona Gabrylewicza. Nie zawsze są ścisłe nazwy organizacji podawane przez Autorkę, jak chociażby Związek Młodzieży Polskiej, zamiast Związek Polskich Towarzystw Młodzieży w Prusach Wschodnich, Związek Spółdzielni zamiast Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech, czy też nazwisko Opitz, zamiast Obitz.

Jak już wspomniano, przy omawianiu szerszych procesów historycznych Autorka zazwyczaj sięgała do starszych opracowań naukowych, czy też obiegowych też publicystycznych. Szczególnie wiele zastrzeżeń wywołuje kategoryczne stwierdzenie, że gdyby plebiscyt był przeprowadzony w 1919 r., to Polacy na pewno by go wygrali. Natomiast rewelacyjne wprost znaczenie mają pozornie drobne informacje o spotkaniu przez Autorkę Ungera w mieszkaniu Jana Baczewskiego w Berlinie. Razem z innymi informacjami potwierdza to przypuszczenia o powiązaniach Baczewskiego z działającą z początkiem lat trzydziestych opozycją antyzwiązkową. Tylko tu znowu wkradły się drobne, dokuczliwe błędy. Opozycja, w której Unger odgrywał bardzo dużą rolę, wydawała nie „Dzwon Berliński” (takiej gazety polskiej wówczas w Berlinie nie wydawano), ale „Głos Polski z Berlina”. Trudno się też zgodzić z oceną, że głównym celem tej gazety było „ośmieszenie Związku Polaków” (s. 209). Jak do tej pory, w historii Polaków w Niemczech działalność tej opozycji, to jeden z najmniej zbadanych problemów, który dla poznania i zrozumienia procesów narodowościowych w Niemczech w ostatnich latach Republiki Weimarskiej posiada tak duże znaczenie.

Wspomnienia Zientary-Malewskiej kończą uwagi o sytuacji na wsi podolszyńskiej w pierwszych dniach po wyzwoleniu i o początkach organizowania życia polskiego po wojnie w samym Olsztynie. Autorka nie ubraździła tych

trudnych dni, pokazując różnorodne konflikty, które towarzyszyły tworzeniu się nowego społeczeństwa w Olsztyńskiem i likwidowaniu różnorodnych skutków wojny. W tej części wspomnień często stosowany kronikarski styl, zwięzła relacja, podawanie nadmiernie wielu drobnych faktów, nazwisk, nie wyszło książce na dobre, która straciła charakter subiektywnych wspomnień, nabierając form sprawozdawczych. Należy jeszcze wyrazić żal za przypadkowy dobór ilustracji. W całości ostatnia książka Zientary-Malewskiej wzbudziła na pewno szerokie zainteresowanie i przyczyniła się do spopularyzowania tradycji polskich na ziemiach północnych.

Wojciech Wrzesiński

*SZTURM KENIGSBERGA*, Kaliningradskoje Kniznoje Izdatielstwo, Kaliningrad 1966, ss. 253+53 fotografie, 3 szkice sytuacyjne w tekście. Całość zestawili K.H. Miedwiediew, wyd. 2.

Drugie wydanie książki w porównaniu z poprzednim (1959) jest wzbogacone o wypowiedź marszałka Związku Radzieckiego, A.M. Wasilewskiego, który po śmierci generała armii I.D. Czerniachowskiego w okolicach Pieniężna, od 20 lutego 1945 r. dowodził wojskami III Białoruskiego Frontu, a po dniu 24 lutego także wojskami wchodzącymi w skład I Frontu Przybałtyckiego.

Kilkunastostronicowa rozprawa A.M. Wasilewskiego stanowi dla historyka, jak i dla każdego, kto interesuje się historią, najwartościowszą część książki. Zawarta w niej analiza operacji wschodniopruskiej, zgromadzone dane liczebne oraz chronologia wydarzeń w jasny i syntetyczny sposób zapoznają czytelnika z założeniami taktycznymi dowództwa Armii Czerwonej, poczynając od przygotowań do wielkiej ofensywy w końcu 1944 r., aż po dzień 25 kwietnia 1945 r., kiedy to padła Piława — ostatni punkt oporu hitlerowców na terenie Prus Wschodnich.

Zasadniczym celem operacji wschodniopruskiej, jak czytamy w wypowiedzi marszałka Wasilewskiego, było odcięcie głównych części niemieckiej armii „Centr” od pozostałych sił nieprzyjacielskich, rozczłonkowanie tych sił i zniszczenie po zepchnięciu ku morzu. Pomyślna realizacja tego zamiaru likwidowała równocześnie niebezpieczeństwo uderzenia przez hitlerowców z flanki na główne siły Armii Czerwonej działającej na szlaku berlińskim.

Sukcesy w Prusach Wschodnich, poza znaczeniem strategicznym, miały także poważne znaczenie moralne. Niepowodzenia niemieckie w tym rejonie wywierały bowiem ujemny wpływ na postawę niemieckich żołnierzy i sztabów, na cały dalszy przebieg działań wojennych w 1945 r.

Na początku operacji II i III Białoruski Front dysponował czterema ogólnowojskowymi, jedną czołgową oraz dwiema armiami powietrznymi. Poza tym w skład zgrupowania, które przeznaczone było do zniszczenia sił niemieckich w Prusach Wschodnich wchodziło część czołgowych, zmechanizowanych i kawaleryjskich korpusów. Ogółem liczebność sił radzieckich w tym rejonie wynosiła 1 670 tysięcy żołnierzy, którzy byli uzbrojeni w 28 360 dział i miotaczy min, około 3 300 czołgów i dział samobieżnych oraz 3 000 samolotów. Na odcinku wschodniopruskim i w północnej części Polski wojska Armii Czerwonej w 1945 r. przewyższały przeciwnika w sile ludzkiej 2,8, w artylerii 3,4, w czołgach 4,7, a w samolotach 5,8 razy.

Mimo tej zdecydowanej przewagi, mimo poprawnie skonstruowanego planu operacji, boje na terenie Prus Wschodnich były długotrwałe i odznaczały się wyjątkową zaciętością. Wynikało to z determinacji wroga oraz stąd, że niemiecka obrona działała na obszarze, który od dziesiątków lat był fortyfiko-